

OGNISKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

WALKA O KRÓTSZY CZAS PRACY

Na ostatnim Nadzwyczajnym Walnem Zgromadzeniu „Ogniska”, w dyskusji nad sprawą niesienia pomocy bezrobotnym poruszoną została przez kilku kolegów sprawa skrócenia czasu pracy w zawodzie drukarskim dla zapewnienia teje bezrobotnym.

Sprawa krótszego czasu pracy w zawodzie drukarskim nie jest nową. Już na ostatnim związkowym kongresie drukarskim w Paryżu rozpatrywano sprawę bezrobocia w zawodzie drukarskim i kongres przyszedł do przekonania, iż może być ono w znacznej mierze zażegnane przez skrócenie czasu pracy dziennie.

Zawód drukarski jest zawodem rujnującym zdrowie robotnika znacznie wcześniej niż zawody innych robotników.

Tem tłumaczy się fakt, iż już przed wojną drukarze np. austriacy pracowali krócej od robotników innych zawodów. Bo gdy w naszym zawodzie pracowano tylko 8³/₄ godzin dziennie, w innych zawodach pracowano 10 godzin a nawet i więcej dziennie.

Przez długie lata przedwojenne klasa pracująca całego świata walczyła o 8-godzinny czas pracy dziennie. Napotykała jednak na sprzeciw kapitalistów i przedsiębiorców, popieranych przez ówczesne rządy, sprzeciwiające się również 8-godzinnemu dniu pracy.

Potrzeba było dopiero wojny i rewolucyj, by klasa pracująca uzyskała 8-godzinny dzień roboczy.

Lecz zużycie społeczeństw po wojnie stało się tak wielkie a kryzys gospodarczy i bezrobocie tak powszechne, iż dla milionowych mas robotniczych brak pracy istnieje nawet przy 8-godzinnym dniu pracy.

Pierwsi Amerykanie starają się klęsce tej zapobiec, skracając czas pracy do 5 dni w tygodniu lub 35 godzin w tygodniu. Przedsiębiorcy amerykańscy wykazują przytem, iż robotnik, pracując 7 godzin dziennie czuje się mniej zmęczonym a przez to wydajność jego pracy jest równa wydajności poprzedniej 8-godzinnej. Wobec tego przedsiębiorcy amerykańscy (jak Ford i inni) wypłacają robotnikom swoim pełne pory, jak wówczas, gdy pracowano po 8 godzin dziennie. Przyjęli większą liczbę robotników a przez to produkcja się wzmożła z równoczesnym wzrostem dochodów samych przedsiębiorców.

Za przykładem Ameryki kroczy w Europie Anglia. Jak ostatnio doniosły depesze, rząd robotniczy Mac Donalda wniósł do Izby gmin ustawę o skrócenie czasu pracy w górnictwie o pół godziny dziennie. Poczęto od górników, jako zawodu najcięższego, bo robotnik, pracując pod ziemią, jest jeszcze bardziej niewolnikiem kapitału, pozbawiony światła dziennego. Po górnictwie przyjdzie kolej na dalsze zawody, w pierwszej mierze szkodliwe dla zdrowia, jak hutnictwo i drukarstwo i t. d.

Fala krótszego dnia pracy, płynąca od amerykańskich przedsiębiorców i angielskiego rządu nie może wstrzymać się w biegu. Musi siłą rozpędu pójść dalej w świat i przynieść klasie pracującej, nękanej bezrobociem, krótszy czas pracy dla pomieszczenia bezrobotnych w warsztatach, fabrykach i kopalniach.

Rozumiemy dobrze, iż kryzys gospodarczy odczuwają wszystkie narody kuli ziemskiej i bezrobocie jest zjawiskiem światowym. Jednak dotychczasowy sposób walki rządów z bezrobociem i kryzysem gospodarczym jest stanowczo nieracjonalny. Miał wydać miliony na nieproduktywne zapomogi dla bezrobotnych, faktycznie niewystarczające nawet na nędzne wyżywienie rodziny robotniczej, — winny rządy miliony te obracać na uruchomienie przedsiębiorstw państwowych i prywatnych a przez skrócenie czasu pracy dokonałyby reszty.

Dlatego my, robotnicy graficzni poruszamy także sprawę skrócenia czasu pracy, bo widzimy w tem jedyne wyjście z błędnego koła, w którym od lat zgórą dziesiątci się znajdują.

Chociażby skrócenie czasu pracy miało stać się narazie tylko dla zawodów szkodliwych dla zdrowia robotników, — podejmujemy to żądanie tem bardziej, iż przed wojną czas pracy mieliśmy krótszy, jak w innych zawodach.

Zgłaszając nasze życzenie o skrócenie czasu pracy w zawodzie graficznym, mamy na myśli:

Usunięcie bezrobocia, wzmocnienie produkcji i ochronę zdrowia

Raz rzucone hasło o skrócenie czasu pracy w zawodzie graficznym musimy dalej nieść i śmiało głosić, by wywalczyć mu ostatecznie prawo obywatelstwa.

Przec z bezrobociem!

Niech żyje i zwycięża hasło o krótszym dniu pracy!

O BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENĘ PRACY

Ministerstwo przemysłu i handlu przesłało Izbowi przemysłowo-handlowym do zaopiniowania projekt rozporządzenia w sprawie przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy przy wykonywaniu robót w zakładach graficznych.

Lwowska Izba przemysłowo-handlowa oddała tę sprawę do załatwienia swej Komisji socjalno-politycznej (?). Komisja ta odbyła posiedzenie pod przewodnictwem inż. Arnolda Kolischera.

Po odpowiednim referacie zast. dyrektora Izby, dra Wachtla, wywiązała się dyskusja, poczem Komisja stanęła na stanowisku, że w zasadzie uznaje konieczność i racjonalność ustalenia jednolitych norm w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy przy wykonywaniu robót drukarskich, uważa jednak projekt dotyczący za niezyciowy (sic!).

Nie znamy dokładnego elaboratu wspomnianej Komisji socjalno-politycznej. Ale już z powyższego widzimy, że Komisja lwowskiej Izby handl.-przem. postawiła się do projektu negatywnie. I taką też zapewne opinię wysłano do władz centralnych: Na naszym śmietniku wszystko w porządku! Nie potrzeba żadnych reform!

W szeregu artykułach, poświęconych higienie zakładów naszych wskazywaliśmy na straszny stan panujący w tych zakładach, a urągający najprymitywniejszym wymogom. Stan ten nie tylko nie poprawił się, ale owszem, z dniem każdym pogarsza się.

A Komisja uważa projekt rozporządzenia w sprawie przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy w zakładach graficznych, — które to rozporządzenie może nie wiele, ale w każdym razie chociaż trochę przyniosłoby poprawy — za niezyciowy!

A przecież ta sama Komisja uznaje w zasadzie konieczność unormowania bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych zakładach — ergo, pod względem tym nawet panowie z Komisji przyznają, że dzieje się źle i to bardzo źle po naszych zakładach!

Spychać wszystkiego na ciężkie położenie gospodarcze w kraju — jest wygodnie, rozumiemy. Ale na zaprowadzenie porządków w warsztatach pracy, szczególnie tych nowych i najnowszych, gdzie ludzie formalnie giną — musi się znaleźć odpowiednie środki!

Ciekawe, że władze centralne nie odniosły się ze swym projektem o opinię również do związku robotników, który od siebie dorzuciłby także niejedną uwagę.

UROCZYSTOŚĆ STRAJKOWA

Rokrocznie obchodzimy tę wielką uroczystość. Co roku zbiera się nasza rodzina drukarska, by uczcić ten wielki dzień, w którym dziadowie nasi stanęli do nieznanego nikomu przedtem we Lwowie walki. Zbieramy się, by uczcić pamięć budowniczych naszej organizacji, by wspomnieć o ich dziełach, by zaczerpnąć ducha do dalszej ciężkiej walki życiowej.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA: WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. REKOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY POCHT. TEL. STOW. „OGNISKO“ NR. 35—39.

Roku bieżącego „uroczystość strajkowa” — jak ją zawsze nazywamy — miała większe jak zazwyczaj znaczenie. Bo oto obchodziliśmy jej 60-lecie. Ku uczczeniu więc tej rocznicy odbył się w niedzielę, 23 lutego, w sali stow. „Gwiazda” Uroczysty Poranek.

Jest między nami niestety jeden-jedyny tylko żołnierz tej walnej bitwy z roku 1870. kol. Albin Todschilder. Lecz i on, z powodu słabości nie mógł wziąć udziału w naszym Świecie. Przesłał nam tylko pisemne pozdrowienie i zapewnienie, że duchem jest z nami.

Poranek rozpoczął odśpiewaniem dwóch pieśni Chór Drukarski Lwowski (Wachnianin: „Nasze życie”, Worobkiewicz: „Mynajut’ dni”, pod batutą dyr. A. Kinałskiego, poczem przewodniczący Organizacji, kol. Andrzej Kusyk wygłosił okolicznościowe przemówienie. W przemówieniu swem podniósł on olbrzymie znaczenie tej pierwszej „zmowy”, która stała się fundamentem nie tylko organizacji drukarzy, lecz ogółu robotników lwowskich, którzy dotąd nie znali jeszcze znaczenia organizacji ani nowoczesnego sposobu walki o byt. Wspomniał o bojach walki, dziś już nieżyjących, oddając im cześć — wreszcie imieniem ogółu drukarzy zapewnił, że wzniesiony przez naszych poprzedników sztandar dalej podtrzymujemy i trzymać go wysoko będziemy.

Następnie Koło Mandolinistów „Typografia”, pod kierownictwem tow. St. Tkaczuka, odegrało dwa utwory („Per aspera ad astra”, marsz i „Genusia”, polonez).

Kol. Stan. Szczęściekiewicz wygłosił referat, napisany przez kol. Adama Bobera: „Historia Zmowy”. Dłuższy ten referat historyczny, opracowany bardzo starannie na podstawie poważnych źródeł, obecni wysłuchali z wielką uwagą i ciekawością, opatrząc go w czasie przerwy rozmaitemi komentarzami. Referat ten wydrukujemy w całości w „Ognisku”, niestety nie od razu, lecz tylko, ze względu na szupłość formatu naszego czasopisma, w kilku numerach.

Kol. Marjan Lech wygłosił wiersz, napisany przez kol. Stan. Szczęściekiewicza: „W 60-tą Rocznicę Zmowy”, który również umieszczamy na łamach „Ogniska”, poczem Chór Drukarski odśpiewał dwie pieśni („Do chat” i „Ho, ho, dziewczyno harda!”), kończąc tem pierwszą część.

Drugą część Poranku wypełniła prześlizna „Apoteoza”. Jest to układ sceniczny kol. Hansa Mattesa z Wiednia, tłum. i dostosowany dla nas przez tow. J. Hozjusza. Obraz rozwija się na tle Gutenberga (wspaniały typ ojca sztuki drukarskiej stworzył kol. T. Lauda), ubolewającego, że sztuka drukarska, którą on wynalazł, służy nie dla Piękna i Sprawiedliwości, lecz dla tumaniania i wyzysku mas szerokich. I dopiero kiedy praca agitatorów przyniosła obfite plony, kiedy zapanowała solidarność a druk został użyty do właściwego celu — nastąpiła radość, obdarowująca szczęściem i weselem wszystkich.

Osoby występujące w „Apoteozie” wywiązały się ze swych ról bardzo dobrze. Szczególnie „Radość”, oddana przez p. K. Pawlakównę wzbudzała zachwyt widzów. P. Fr. Benradowa rolę „Solidarności” oddała tak, jak solidarność wymaga — dobitnie, silnie, jasno, a w kostiumie Marsyljanki było jej ślicznie. „Agitatora” oddał kol. St. Lubuska z wrodzonym mu temperamentem. Dla całości wspomnieć trzeba i o dwóch uczniach, którzy byli niejako adjutantami ojca Gutenberga. W „Apoteozie” brał udział Chór Drukarski i Koło Mandolinistów. W odpowiednim momencie odśpiewano na scenie portret s. p. A. Mańkowskiego, umieszczony na tle czerwonym.

Kol. Lech może być dumny ze swej pracy reżyserskiej, a oklaski, które rozbrzmiewała sala, należą się jemu w lwiej części.

Notujemy, że w Uroczystości wzięli udział delegaci P. P. S. i U. S. D. P., delegat Centralnej Komisji Zawodowej tow. I. Kwasnycia, delegaci Związku Introligatorów (prezes tow. A. Drewniak),